

Społeczeństwo chce chronić wilka. Rozmowa z prof. dr. hab. Andrzejem Bereszyńskim

Na łamach Dzikiego Życia ponad 10 lat temu próbował Pan obalać mity na temat wilka. Co zmieniło się w świadomości ludzi od tej pory?

Andrzej Bereszyński: Bardzo dużo zmieniło się od tamtego czasu. Mam na myśli przede wszystkim stosunek ogółu naszego społeczeństwa do wilka i znaczny postęp wiedzy o tym gatunku. Proszę zauważyć, że na szczęście w większości programów telewizyjnych realizowanych w Polsce, jak i również w emitowanych filmach zagranicznych, przedstawia się wilka w pozytywnym świetle (tzn. obiektywnie), a więc ukazuje się wilka takim, jakim on jest. Cała moja walka o akceptację wilka w tym blisko 40-milionowym kraju, idzie w kierunku ukazania wilka jako jednego z gatunków naszej fauny. Myślę, że David Mech byłby zadowolony, gdyby wiedział, że wielokrotnie przytaczałem jego sentencję: „Wilki nie są zwierzętami zjadającymi nienawiścią, ani też nie są maskotką do przytulania, nie są ani niebezpieczne, ani sympatyczne. Jest po prostu jednym z wielu gatunków zwierząt prześladowanych przez człowieka, które potrzebuje miejsca do życia”. Kształtując wizerunek wilka od ponad 20 lat, zawsze postępowałem w duchu tej sentencji, chociaż wcześniej jej nie znałem.



Wilk. Fot. Artur Tabor

Dzisiaj utwierdziłem się w przekonaniu, że takie ukazanie wilka ma sens. Znamienne, że w wielu ankietach dotyczących zwierząt, które moi studenci przeprowadzają nie tylko przecież w środowisku akademickim – wilk jako zwierzę groźne, niebezpieczne w ogóle się nie pojawia lub znajduje się w wypowiedziach respondentów na odległym miejscu, za... szerszeniami, nietoperzami, węzami, szczurami, a nawet niedźwiedziem.

Zmienił się zdecydowanie stosunek leśników do wilka, chociaż nigdy nie był on zły. Również zmienił się stosunek hodowców owiec, choć kiedyś był przecież skrajnie negatywny. Niestety, jest pewna grupa dość odporna na tego rodzaju edukację. Mimo iż wielu myśliwych obecnie akceptuje wilka, czemu dają wyraz w wypowiedziach poza kręgiem kolegów, to jednak we własnym gronie do takich przekonań się nie przyznają. Znamienne jest dla mnie – a podaję to tylko jako przykład – wypowiedź jednego ze znajomych leśników (w dojrzałym wieku), który przyznał, że został wyśmiany przez córkę za zmianę swoich dotychczasowych poglądów na temat wilka. Ale przyjdzie czas i na edukację córki. Reasumując, wszystko idzie w dobrym kierunku, postępuje ewolucja myślenia o wilku i jego pozytywne postrzeganie przez ogół społeczeństwa. Społeczeństwo nasze jest bardzo uwrażliwione na krzywdę zwierząt. Stąd mam przekonanie, że wilk w Polsce znajduje się w dobrych rękach i społeczeństwo będzie go chronić. Opinia publiczna oparta już jest na rzetelnej wiedzy. Przypadki „horrorów wilczych” w mediach mają dzisiaj charakter incydentalny, a zdecydowana większość programów jest poświęcona ich ochronie.

W Stacji Doświadczalnej w Stobnicy (Puszcza Notecka), gdzie hodujemy wilki, odwiedza nas od ponad 15 lat ponad 3,5 tys. osób rocznie. Większość zwiedzających, którzy przeważnie po raz pierwszy w życiu widzą wilka, radykalnie zmienia pogląd na temat tego zwierzęcia, zaczyna darzyć go sympatią i staje się orędownikiem ochrony gatunku.

Sytuacja wilka na Słowacji i Ukrainie budzi spore zaniepokojenie. Prowadzony tam odstrzał w znaczący sposób wpływa na jego populację również w Polsce. Czy widzi Pan szansę na

lepszą ochronę wilka w tych krajach?

Na Białorusi też. Populacja wilka w Polsce jest ściśle uzależniona od populacji tego gatunku na Słowacji, Ukrainie, Rosji, Litwie i Białorusi. Niestety, w krajach tych (a więc u bezpośrednich sąsiadów Polski) wilk nie jest chroniony. Na Słowacji, co prawda, przysługuje mu status gatunku łownego, co w jakimś stopniu stawia ten kraj w nie aż tak złym świetle, natomiast u pozostałych sąsiadów wilk jest bezlitośnie tępiony. Na Białorusi w majestacie – jak ja to określam – bezprawia. Obserwując trwający genocyd wilków u wschodnich sąsiadów Polski, zastanawiam się, jak długiego czasu potrzeba, aby dojść do etapu „cywilizacji”, który nastąpił w 1989 r. w Polsce.

Mam świadomość, że proces ten będzie długi. Ale jako kraj członkowski Unii Europejskiej powinniśmy naciskać na naszych unijnych i nieunijnych sąsiadów, zarówno w interesie wilka jako gatunku, jak i naszego polskiego wilka przede wszystkim. Bowiem tępienie wilka w tych krajach przekłada się na zagrożenie naszej populacji. Warto dodać, że w grudniu ubiegłego roku miało miejsce zdarzenie, kiedy wilki przegonione w Beskidach z Polski do Słowacji zostały zabite po drugiej stronie granicy. Podczas jednego polowania zabito wtedy 6 wilków.

Co Pan sądzi o transgranicznych strefach ochronnych dla dużych drapieżników. Czy widzi Pan szansę ich wdrożenia z naszymi sąsiadami?

Utworzenie stref transgranicznych dla dużych drapieżników jest konieczne. Traktuję to jako pierwszy, dość dyplomatyczny krok współpracy z naszymi sąsiadami. Przecież ochrona wilka w Polsce rozpoczęła się od jednego województwa.

Co Pana zdaniem środowiska naukowe powinny zrobić dla ochrony wilka w Polsce?

Jest to bardzo trudne pytanie, szczególnie dla mnie jako pracownika naukowego. Jednak chcę odpowiedzieć otwarcie i na temat. Jeszcze 20 lat temu polskie wydawnictwa nie posiadały książek o wilkach, a jeżeli już ktoś uparcie szukał takiej książki, to mógł znaleźć w antykwariacie pozycję z lat 50. ubiegłego wieku, autorstwa Z. Kowalskiego, pod znamienym tytułem „Wilki w Polsce i jego zwalczanie”. Później dopiero pojawiła się monografia przyrodniczo-łowiecka H. Okarmy „Wilki”, a następnie moja pt. „Wilki w Polsce i ich ochrona”. Od 20 lat notujemy lawinowy przyływ publikacji naukowych na temat wilka w Polsce. Środowisko naukowe Polski bardzo dużo uczyniło dla wilka i jego ochrony. Zbadanych zostało wiele aspektów biologii i ekologii tego gatunku, takich jak wielkość populacji, areal występowania, trasy migracyjne, naturalne i antropogeniczne przyczyny śmiertelności, wielkość zajmowanych terytoriów, a także wiele interesujących elementów biologii, które możliwe były do zbadania w warunkach hodowlanych, jak m.in. wokalizacja, preferencje pokarmowe i szereg innych.

A dlaczego to pytanie jest dla mnie takie trudne? To, co mam na myśli, niektórzy określają manipulacją faktami. Bo jakże inaczej nazwać stwierdzenia niektórych naukowców, że wprowadzenie prawnej ochrony gatunkowej wilka nic temu zwierzęciu nie dało, bo nadal jest go 600 osobników, tak jak w punkcie wyjścia 13 lat temu. Czym innym, jak nie manipulacją faktami jest przekazywanie informacji, że nie ma sensu chronić wilków w Polsce, ponieważ przechodzą one do Niemiec. Czym innym, jak nie manipulacją faktami jest informowanie czytelnika lub słuchacza, że wilki z Niemiec przychodzą do Polski na polowanie, a potem wracają „do siebie” – czyli niemieckie wilki zabijają polskie daniela. Na kanwie rzetelnych i wiarygodnych wyników naukowych powstają niekiedy artykuły wypaczające prawdę. Chociaż także w samym środowisku naukowym pojawił się przed 20 laty artykuł jednego z naszych badaczy, że nie ma sensu chronić wilka w Polsce Zachodniej, ponieważ badania craniologiczne (czaszek wilków) wykazały, że prawdziwe wilki żyją tylko w Bieszczadach.

Na szczęście jest w Polsce kilka poważnych ośrodków naukowych, zajmujących się wilkiem, i tam mieści się kuźnia postępu. Tylko nie można manipulować faktami. Niezaprzeczalnie duży udział w postępie badań nad wilkami ma Stowarzyszenie dla Natury „Wilk”. W naszym kraju zwykle się nie docenia niektórych stowarzyszeń przyrodniczych, a organizacje ekologiczne są traktowane przez adwersarzy jak grupa „nawiedzonych”. W jednym z artykułów, jakie o mnie napisano, zawarto stwierdzenie: Bereszyński nie jest nawiedzonym ekologiem.

Jako przewodniczący PROP wielokrotnie rozpatrywał Pan wnioski dotyczące możliwości odstrzału wilka. Jaką rolę odgrywa PROP w ochronie dużych drapieżników?

Ogromną. W 1998 r. Komisja Ochrony Zwierząt Państwowej Rady Ochrony Przyrody wystąpiła z inicjatywą objęcia ochroną gatunkową wilka *Canis lupus* na terenie całego kraju. Na posiedzeniu w Ministerstwie, PROP zaopiniowała pozytywnie projekt rozporządzenia, które zostało wówczas wprowadzone w życie i obowiązuje do dziś. Od początku obowiązywania tego rozporządzenia wielokrotnie wpływały do Ministerstwa liczne wnioski o odstrzał wilków, głównie w Bieszczadach, ale nie tylko, także w Beskidach, Puszczy Białowieskiej, na Mazurach, Suwalszczyźnie i w innych regionach. Tylko w nielicznych, uzasadnionych wypadkach Państwowa Rada Ochrony Przyrody wydawała opinie pozytywne. Dlaczego? Ponieważ zdecydowana większość wniosków – i tak jest zresztą do dziś – nie posiadała merytorycznego i logicznego uzasadnienia. Najczęściej dotyczyło to strat wśród owiec i bydła pozostawionych bez nadzoru i zabezpieczeń, a nawet zagrożenia dla ludzi – głównie dzieci, udających się do szkoły. Wnioski opiniowane przez PROP były przeróżne. Były i takie, które mówiły o potrzebie dostosowania liczby wilków w Bieszczadach do liczby żyjących tam jeleni. Skwitowałem to następująco: nikomu w Afryce nie przyszło jeszcze do głowy, aby liczbę goryli dostosować do ilości bananów.

Działania Państwowej Rady Ochrony Przyrody w zakresie ochrony dużych drapieżników mają także zasięg międzynarodowy. W 2010 r. u naszych wschodnich sąsiadów powstał „Plan zarządzania populacją wilka w Republice Białorusi”, który przedstawiono Komisji Europejskiej z wnioskiem o uchylenie na jego podstawie zakazu importu trofeów myśliwskich z wilków z Białorusi do krajów UE. Stanowisko władz polskich w odniesieniu do tego dokumentu przygotowane zostało w imieniu Państwowej Rady Ochrony Przyrody przez Komisję Ochrony Zwierząt PROP i Komisję ds. CITES. Na jej podstawie Główny Konserwator Przyrody Janusz Zaleski przedstawił stronie białoruskiej (do wiadomości Komisji Europejskiej) negatywną opinię Ministerstwa Środowiska na temat tego planu.

Mówiąc o roli PROP w ochronie dużych drapieżników, wspomnieć należy o udziale Rady we wprowadzeniu ochrony gatunkowej rysia w Polsce. Warto w tym miejscu dodać, że inicjatywa ochrony rysia podjęta została przez gremium polskich myśliwych, a Państwowa Rada Ochrony Przyrody tę inicjatywę w pełni poparła. Aktualnie żywo interesujemy się sytuacją niedźwiedzi na Słowacji i będziemy wspierali wszelkie inicjatywy ich ochrony, w tym oczywiście wysiłki w tym kierunku czynnione przez Pracownię na rzecz Wszystkich Istot.

Coraz częściej pojawiają się głosy, że populacja wilka w Polsce jest zbyt liczna i należy przywrócić odstrzały redukcyjne. Co Pan sądzi o tym pomysle?

Słowo pomysł brzmi jak komplement. Wręcz przyjaźnie dla wilka! Pomysł zawsze kojarzył mi się z myśleniem.

Ukułem kiedyś taką sentencję, opublikowaną później w mojej książce (napisanej wspólnie z Sylwią Tomaszewską) „Zwierzęta a zabobony”: „Kto wilkowi szkodzi, wilcze mięso jada”. Niech to będzie przestroga dla „pomysłodawców”.

Co to znaczy zbyt liczna? Liczba wilków w Polsce jest od wielu lat niezmienna, a mogłaby być

wieksza, gdyby nie kłusownictwo. Z broni palnej, w myśl zasady „zabić, zakopać, zapomnieć”. Nie po to przecież, blisko 20 lat temu, bo w 1992 r., rozpoczęliśmy działania w kierunku objęcia wilka ochroną gatunkową na obszarze całej Polski, poprzez jego ochronę najpierw w województwie poznańskim, a potem innych regionach kraju, by w 1998 r. objąć go ochroną na obszarze całej Polski, żeby teraz wracać do punktu wyjścia. Punktu wyjścia, czyli schyłku ubiegłego wieku, kiedy to jeszcze w 1995 r. wilk był chroniony prawem na terenie całego kraju, ale za wyjątkiem obszaru swojego zasadniczego występowania, jakim były województwa krośnieńskie, przemyskie i suwalskie. Zawsze mówię w takim przypadku: „Chrońmy kozicę tatrzańską na obszarze całego kraju, za wyjątkiem Tatr, gdzie można na nią polować”. Czym to się różni od zapisu z 1995 roku i nowych pomysłów?

Mam pytanie, co tu redukować? Chyba, że ktoś, kto jeszcze nie zastrzelił wilka, chce postawić sobie jego czaszkę na telewizorze, a skórę (którą zjedzą mole) położyć przy łóżku, przy którym modli się do Pana Boga o miłość i pokój. Nie ma żadnych podstaw do tego, by strzelać do wilków. Chyba, że taki „pomysłodawca” potraktuje wilka jak psa, który znajduje się 200 metrów od domu...

Duża część Pana życia związana jest z wilkami. Dlaczego właśnie temu zwierzęciu poświęcił Pan tyle czasu?



Całe moje życie, poświęcenie się dla idei i życie zawodowe, było związane z ochroną przyrody, a zwierząt w szczególności. Do Instytutu Zoologii Stosowanej ówczesnej Akademii Rolniczej (obecnie Instytut Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu) wniosłem jako asystent wiano w postaci dropia *Otis tarda*, który był wynikiem badań moich i zespołu kolegów z Sekcji Ornitologicznej Koła Leśników, obiektem obserwacji i pasji ukształtowanych dziełem Profesora Jana Sokołowskiego „Ptaki ziem polskich”. Później przyszedł czas na reintrodukcję bobrów, żubrów, hodowlę koników polskich pod kierunkiem profesora Ryszarda Graczyka, a wszystko działo się w czasie, gdy prowadziłem już wieloletnie obserwacje wilków w naturze, by wreszcie w 1996 r. rozpocząć istniejącą do dziś hodowlę wilków w Stacji Doświadczalnej w Stobnicy. Dopiero widząc wilka z bliska i wchodząc do woliery z wilkami, można zobaczyć go tak naprawdę. Kiedyś profesor Henryk Okarma napisał: *Właściwie to człowiek stworzył wilka - wykreował w swojej świadomości taki obraz tego zwierzęcia, który odzwierciedla nie tyle rzeczywistość, co uczucia i wyobrażenia samego człowieka. Powstał obraz tak ponury, że chyba żadnego innego drapieżnika nie otacza przez wieki taka nienawiść ludzi, jak wilka.*

Wilk był pierwszym zwierzęciem udomowionym przez człowieka. Dlaczego mamy go dzisiaj zabijać? Lepiej go poznać. Bo, jak wspaniale to ujął Henryk Beston, *Zwierzęta nie są naszymi braćmi, nie są też podwładnymi, są jednym z ludów schwytyanych, jak i my, w sieć życia i czasu.*

Dziękuję za rozmowę.

Prof. dr hab. Andrzej Bereszyński – zoolog, pracownik naukowy Zakładu Zoologii w Instytucie Zoologii na Wydziale Hodowli i Biologii Zwierząt Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Zajmuje się problematyką ochrony przyrody, a w szczególności badaniem, odbudową populacji i ochroną zagrożonych gatunków zwierząt. Specjalizuje się w ekologii, ochronie przyrody i środowiska, ornitologii, teriologii i zoologii. Autor kilkunastu książek i kilkuset artykułów. Kierował Stacją Doświadczalną w Stobnicy. Przewodniczący Państwowej Rady Ochrony Przyrody w kadencji 2009–2014.